

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 14 SIERPNI 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 186

### Tivoli-jaskinia hazardu i pijaństwa.

W „Małym Gabinetcie“ uprawiana jest codziennie gra w „dziewiątkę“ na dolary. W momencie, gdy byt Łodzi znajduje się pod znakiem zapytania — do głosu dochodzą męty społeczne.

„Szulerów do kryminału!“ — oto dewiza zdrowo myślących odłamów społecznych.

W chwilach kryzysów ekonomicznych i ciężkich przesileni politycznych stale głos podnoszą szumowiny społeczne.

Przerzuciwszy pobieżnie tylko karty wielkiej rewolucji francuskiej czy przewrotu bolszewickiego — a uderzą nas ostre kontrasty społeczne: z jednej strony skrajna nędza szerokich mas z drugiej zaś przepych i używanie wszelkich rozkoszy życia przez grono wybranych, ale najgorszych...

Toż samo zjawisko obserwujemy te raz w Łodzi...

W momencie gdy klasa pracowników fizycznych i umysłowych stanęła bliźniaczo śmierci głodowej, gdy rubryka „pism codziennych „Śmierć z nędzy“ powiększa się z dnia na dzień — jakieś tajemnice, a mocno podejrzone „Koło przyjaciół inwalidów“ zakłada w Łodzi dom gry...

Podnieśliśmy alarm z tego powodu, żądając natychmiastowego zamknięcia tej spelunki. Artykuły nasze już odniosły skutek, gdyż dwaj „dyrektorzy“ tego przybytku hazardu nie czekając na ingerencję władz śledczych i sądowych — zaraz po rewelacjach „Expressu“ tj. w poniedziałek wyjechali do Warszawy — zapewne po dyrektywy od „centrali“? To jest przyczyna, iż onegdaj i wczoraj „Biała Sala“ hotelu Manteuffla była zamknięta na cztery spusty.

#### „Można i bez koncesji“.

Przybytek gry karcianej w „Białej Sali“ został otwarty na mocy koncesji, wydanej przez władze centralne w Warszawie. Sprawę tę ściśle zbadamy w najbliższych dniach i nie omieszkamy podzielić się naszymi rewelacjami z czytelnikami „Expressu“.

„Klub przyjaciół inwalidów“ był na tyle przezorny, iż postarał się o koncesję. Widać niektórych jego członków poczuł już na własnej skórze tkliwą opiekę policji, która do hazardu niekoncesjonowanego odnosi się z wyraźną nietolerancją.

Ale „Klub przyjaciół inwalidów“ jest stanowczo za ostrożny. W Łodzi „można i bez koncesji“. I to w centrum miasta, w jednym z najbardziej popularnych lokali...

#### „Tivoli“

W domu i ogrodzie majstrów tkackich t. z. popularnie „Meisterhausie“ rozgościła się restauracja „Tivoli“, której właścicielami są trzej wzbogaceni „na złotych czasach wojennych“ ex-kucharzy.

W kronikach kryminalnych Łodzi restauracja ta zajmuje miejsce b. zaszczyt-

ne, niema tygodnia, by nie zrobiono tam protokołu, czy to o sprzedaż alkoholu w dni zakazane, czy to z powodu awantur, robionych przez pijanych gości.

Ale od czasu do czasu Tivoli jest miejscem zajęć w większym stylu, kończącymi się procesami kryminalnymi.

#### 15 kelnerów na jednego policjanta.

Przed pięcioma tygodniami przyszedł do Tivoli posterunkowy policji w celu skontrolowania, czy są przestrzegane przepisy o wyszynku alkoholem w dni świąteczne.

Posterunkowy znalazł wódkę w filiżance od kawy i zasekwestrował ją. I tu zaszedł fakt poprostu niesłychany. Na policjanta rzucił się jeden ze współwłaścicieli „Tivoli“ p. Idźkowski wraz z 15 kelnerami, którzy zbili go, kalecząc mu rękę. Został spisany protokół, sprawa poszła do sądu, a p. Idźkowski został wypuszczony na wolność za kaucją 500 złotych.

Ale codzienne prawie orgie pijackie w ogródku „Tivoli“ są jednym z atrakcyjnych numerów zakładu ex-kucharzy.

„Clou“ repertuaru „Tivoli“ to hazardowa gra w karty.

#### Tajemnica „Małego Gabinetu“.

Co dzień między godzinami 4—7 po południu w t. zw. „Małym gabinetcie“ zbierają się potentaci przemysłu łódzkiego, dyrektorzy banków i różne „ptaszki niebieskie“ — i grają w „dziewiątkę“ na dolary. Stawka 100 dolarowa uważana jest za normalną. Obroty jednego banku dochodzą czasem do paru tysięcy dolarów.

Tym panom pieniędzy nie brak. A jeśli nawet wyczerpa się środki pieniężne to znowu socjety nie gardzi bynajmniej złotymi zegarkami, brylantowymi pierścienkami, a nawet akcjami niektórych wielkich łódzkich zakładów przemysłowych, które nie są notowane na giełdzie gdyż znajdują się w posiadaniu najbliższej rodziny.

Oczywiście, że nie gra się na „sucho“ Alkohol najprzedniejszego gatunku leje się strumieniami.

I to — powtarzamy — dzieje się codzień w „Małym gabinetcie“ w godzinach popołudniowych...

#### Jedna z ofiar jaskini.

Jaskinia w „Tivoli“ niejedną młode życie wykołubiła.

Czytelnicy nasi zapewne przypomnia-

ją sobie sprawę pewnego współpracownika firmy Hoffmana w Zgierz, który przegrał w „Tivoli“ 600 dolarów, oczywiście zdefraudowanych w firmie, która mu je powierzyła. Został skazany na pół roku więzienia.

#### „Interes się kalkuluje“

Policja już kilkakrotnie spisywała w tej sprawie protokoły i właściciele „Tivoli“ byli skazywani na kary pieniężne za utrzymywanie domu gry.

Ale ex-kucharze z „Tivoli“ z kar tych śmieją się w kutał! Cóż znaczy kilkadziesiąt złotych kary wobec olbrzymich zysków, jakie przynosi niekoncesjonowany dom gry w „Małym gabinetcie“?...

#### Tu niema stagnacji!

W czasach ostatnich współwłaściciele „Tivoli“ drwią sobie z wszelkich ustaw przepisów o hazardowej grze w karty. Jeszcze nigdy dom gry w „małym gabinetcie“ nie prosperował tak pomyślnie, jak w czasach ostatnich, kiedy szerokie warstwy robotnicze giną z nędzy i głodu...

Jeszcze nigdy nie lał się tu alkohol tak obłitemi strugami, jak w chwili, gdy był Łódź stanął pod znakiem zapytania.

Opowiadają, że jaskinia w „Tivoli“ znajduje się pod specjalną opieką osób bardzo wpływowych, zajmujących wysokie stanowiska, które tam jedzą, piją i grają...

#### Będziemy demaskować!

Żadamy od władz policyjnych natychmiastowego wszczęcia dochodzenia w tej sprawie i opublikowania szczegółów śledztwa. Opinia publiczna jest w najwyższym stopniu zaniepokojona objawami występku i zwyrodnienia na gruncie łódzkim.

Pracowite i zdrowe społeczeństwo łódzkie wypłeni trujące „grzyby karciane“, które usiłują zapuścić korzenie na glebie, zroszonej krwawym potem robotnika fizycznego i pracownika intelektualnego.

Szulerzy i „ptaki niebieskie“ — do kryminału!...

A tych, którzy mętłem społecznym użyczają poparcia — potrafimy zdemaskować!...



Pogrzeb III klasy.

### Afera szantaży podatkowych zatacza coraz szersze kręgi.

Sensacyjna afera szantażystów podatkowych zatacza coraz szersze kręgi.

Sfery kupieckie niezbitnie ustaliły, iż jeden z członków komisji szacunkowej podatku majątkowego szantażował za pośrednictwem kuzyna swojego, podatników łódzkich, żądając wpłacenia mu większych sum pieniężnych pod groźbą podwyższenia stawki podatkowej.

Ponieważ osobnik ten posiadał wiel-

kie wpływy, udawało mu się przeprowadzić wszystkie te machinacje.

Współdziałał on również z pewnymi członkami miejskiej komisji szacunkowej których nazwiska są tajemnicą poliszyne la.

Opinia publiczna domaga się od władz skarbowych wyświeślenia tych tajemniczych machinacji, kładących ponure światło na zabagnienie stosunków,

#### Konkurs „Expressu“.

Przyznanie ostatniej nagrody na konkursie „Expressu“ wywołało ożywione spory w łonie jury, które będą uregulowane dopiero dzisiaj wieczorem. Z tego względu ogłoszenie wyniku ostatecznego odłożone jest do jutra.

## Nowa ustawa o paszportach

czyli  
mur chiński w nowej szacie.

Mamy wreszcie ustawę o paszportach! Z dziesięciodniowym opóźnieniem wprowadzicie, ale w końcu przecież ogłoszoną została ustawa o paszportach i rozporządzenie wykonawcze i każdy obywatel może teraz swobodnie — siedzieć w domu.

Nic mówimy naturalnie o tych obywatelach, dla których wydatek 500 zł. oznacza tyle, co spalenie papierosa. Ani o tych, u których jakaś dobroczynna choroba przeżarła więzy, zamieniające ludzi w nieruchomy inwentarz państwa. Ani wreszcie o tych, którzy z tytułu swego kościekiego zawodu znajdują łaskę w oczach wojewódzkiego wydziału przemysłowego. Mówimy tylko o tej szarej masie ludzi nie uprzywilejowanych przez bożka Mamona, nie prześladowanych przez Pan dorę i nie noszących godła Merkurego. Przedewszystkiem o inteligencji.

Dla tych ludzi świat pozostaje na razie dalej zabity deskami. Średniewieczna feudalno-merkantylizacyjna zasada: siedź w kraju i żyj się pocziwie — ubra na w modną szatę należyłości paszportowej w kwocie 500 zł. trwa i panuje nam na razie szczęśliwie dalej mimo skoordynowanych wysiłków licznych klubów sejmowych, mimo niemal że całkiem zgodnych innych życzeń sejmu i senatu.

Nie istnieją daty statystyczne, któreby wykazywały, jaki wpływ mogą wywrzeć te utrudnienia paszportowe na bilans płatniczy państwa. Stanowisko rządu w tym względzie nie opiera się na żadnych cyfrach. Wie się tylko tyle, że każdy wyjazd połączony jest z wywozem waluty za granicę. Suma oszczędności przez ograniczenia paszportowe osiągniętych nie jest jednak nikomu znana. Wielką ona jednak być nie może. Nie może nią być dlatego, ponieważ ograniczenia paszportowe wstrzymują od wyjazdu za granicę tylko klasę średnią nie zamożną, która gdy już sobie pozwala na wyjazd, liczy się przytem z każdym groszem.

Biorąc jako przeciętną kosztów utrzymania zagranicą kwotę 10 zł. dziennie od osoby (kwota jest to raczej za wysoka niż niska) i przyjmując, że każdy wyjeżdżający za granicę zabawiłby tam przez jeden miesiąc, otrzymuje się jako sumę pieniędzy, którąby ta osoba wywozila, kwotę 300 złp.

Gdyby przez ograniczenia paszportowe wstrzymało się od wyjazdu nawet 10 tysięcy osób rocznie, osiągnięto przez to tylko tyle, że około 3—4 milionów złotych pozostałoby w kraju. A sumę 10.000 osób uważamy za wysoką wobec tego, że nie obejmuje ona kupców, przemysłowców, chorych i udających się na studia.

W stosunku do naszego bilansu płatniczego i handlowego jest kwota 3—4, a nawet 10 milionów zł. chyba za drobna, by się opłacało dla niej na całe społeczeństwo nałożyć takie więzy, jakimi są obecne ograniczenia paszportowe. Musi przecież istnieć jakaś równowaga między korzyścią a ciężarem. Jeśli potrzebę zjadania owoców południowych czy delikatesów zagranicznych uważa się za zbyt wielką, by dla wstrzymania wywozu pieniędzy za granicę zakazać ich przywozu, tedy chyba za większą uważać się winno potrzebę wolności i swobody ruchów, zwłaszcza, że zaspokojenie tej potrzeby o wiele mniej w ogólnej sumie kosztuje niż tamta.

Uporczywe trwanie rządu przy swym jest niestety, wpływem owego dyktatorstwa, które także na wielu innych polach smutne wydało rezultaty. Cała ostrość obecnego przesilenia gospodarczego nie jest także niczem innym, jak tylko następstwem gwałtownego wcielenia w życie doktryn zrodzonych przy biurkach i nie uczących się z istotnymi wywołaniami i psychologią tego życia.

Stanowimy teraz dalej pod względem braku swobody ruchów unikat na kontynencie. W czasie, w którym mała Austria której bilans handlowy i płatniczy jest o wiele gorszy od naszego, kruszy ostatnie szczątki formalności, utrudniających jej obywatelom komunikowanie się ze światem, u nas utrzymuje się wyrwane nadal mur chiński, niby symbol jakichś cech odmiennych, które nas różnią od prawdziwego zachodu.

## Łódź w dobie przesilenia.

Lubecki — twórca Łodzi dzisiejszej. — Brednie o Łodzi. — Czy łodzianie udają biedaków, by nie płacić podatków. — Echa układu przemysłu i handlu łódzkiego z panem Korfantym. — Za kulisami sprawy „sukna angielskiego“.

### Trzeźwy sąd o Łodzi organu konserwatystów krakowskich

Poniżej podajemy trzecią korespondencję „Czasu” krakowskiego o Łodzi.

Nie chciałbym poprzestać na rozmowach z łodzianami, zrosniętymi całym jestestwem z największymi przedsiębiorstwami w kraju. Miłoby było dowiedzieć się, jak te same sprawy przedstawiają się komuś, kto patrzy na nie ze stanowiska innego. Uprzedzają mnie, że gdy zechcę mogę być przyjęty przez mieszkańca Łodzi, który przybył tu z innego zakątka ziem polskich, zachował sąd niezawisły, ludzi zna na wylot. Nieprzewidywałem, że rozmowa z nim potoczy się na temat polskości i niemieckości Łodzi i że poznam człowieka, który w te mury wielką część duszy swej włożył.

— Pan, przypuszczam, nie pierwszy raz w Łodzi?

— Znam Łódź od roku 1892.

— Widzi pan różnicę?

— Spolszczała.

— Oczywiście. Ten proces trwa i trwać będzie, aż do zupełnego — da Bóg — spolszczenia. Idzie o to, żeby lekko-myślnie, a niekiedy nawet bezmyślnie nie utrudniać tego procesu.

— Coprawda, mamy szczególny talent do zrażania sobie współmieszkańców.

— I jak! Znam łodzian od lat wielu. Obowiązki służbowe zniewalają mnie do stykania się z mnóstwem ludzi. Drzwi się tu nie zamykają. Znam wszystkie ich wady, wszystkie grzechy popełniane myślą, mową i uczynkiem. Tym, którzy grzeszą fuszerką, wytykam ich fuszerkę, a tym, którzy skąpią grosza na cele publiczne, ich sknerstwo. Ale gdy sam siebie zapytam, czy ks. Lubecki, postanowiwszy sprowadzić tkaczy niemieckich do ubogiej osady wśród plachów i lasów, mógł oczekiwać czegoś więcej, niż tego, na co po stu latach patrzymy, — muszę wyznać, że według mego najgłębszego przekonania, nie mógł sobie wyobrazić, że dzieło jego rozrośnie się tak świetnie.

Ludność Łodzi powiększyła się o 550 razy: jej siła podatkowa jest imponująca; zarobków dostarcza ludności okolicznej znacznych. Wspominałem, że Lubecki sprowadzał robotników i rzemieślników Niemców. Dziel żywił roboczy jest polski, żywił pracy intelektualnej bliski jest zespolenia z krajem, najtrudniej idzie polszczenie się kapitału. Ale nie zapomnijmy, że w przemyśle westfalskim kapitały niemieckie dopiero po wojnie r. 1871 wyparły kapitał angielski. Rzeczy takie robią się zwolna. Nie trzeba ich sobie samemu utrudniać.

— Cóż pan ma na myśli?

— Niemądre koncepta, wypowiedane tonem niesłychanie nadętym; rady, pomyslane nader łaskawie, a udzielane napuszyście; poufałe docinki, raniące ludzi którzy nie lubią by żartowano z ich pochodzenia, z ich zawodu, z ich wiary. Jakież stąd pożytek, jeżeli łodzianin usłyszy, że miasto, w którym się urodził i wyrosł, dla którego pracuje, w którego przyzwołość wierzy, jest pijawką na ciele narodu, jest plagą ziemi polskiej, jest jaskinią...

— Ależ, panie łaskawy, to samo może w Warszawie spotkać przybysza ze Lwowa, Poznania, Krakowa. Tem się przecież przemawiać nie trzeba.

— Tak, ale ów lwowianin, ów krakowianin, ów poznańczyk, to polacy z dzia- da pradziada, a łodzianin to człowiek,

który się z nimi zrówna dopiero pojutrze. O tem niezawadziłoby pamiętać.

— Przyszaj, że lepiej nie drażnić...

— Jakież nierozsądne jest naprzykład rozprowadzanie, że łodzianie udają biedaków, bo nie chce się im płacić podatków! — Po pierwsze, choćby chcieli trudnoby im było udać coś podobnego. Kto przeżył choćby jeden dzień wśród tych kominów, wrzocien i krosien, ten nie da się wywieść w polu.

Nie odpowiada to psychyce łodzianina. Nie są to bynajmniej jakieś przeczułone natury, wstydzące się majątku, który przez stulecie urastał. Łodzianin nie wstydzi się dorobkiewiczostwa swych dziadów, ani plonu ich pracy.

A już pewnej ścisłości w oskarżeniach mogliśmy się nauczyć. Nie każdy umie współobywatelowi wyczytać z oczu, czy płaci podatek ochoczo, czy z bólem serca. Ale każdy może dowiedzieć się w izbie skarbowej, ile zapłacono, a ile zalega. Otóż faktem jest, że przemysłowcy nasi spłacili raty podatku majątkowego, przypadające na rok bieżący, już w grudniu roku zeszłego.

To, co w różnych województwach tyle wywołało skarg i narzekań, ci popłacili z góry, ponad zobowiązanie prawne. To przemawia za nimi. Kto przytem zataił jakąś część majątku, powinien być pociągnięty do odpowiedzialności. Jego niesumienność nie umniejsza zasługi tych, którzy przed terminem pospieszyli skarbowi na pomoc.

Układy o przyspieszeniu terminu, przy których przedstawicielem rządu był p. Korfanty, toczyły się tu w jesieni. Przemysłowcy starali się uwydatnić, że żądania jakie mają względem rządu, nie są w żadnym związku z płaceniem lub niepłaceniem podatku. Załatwmy naprzód to było ich stanowisko — sprawę naszych obowiązków obywatelskich, a na skargi i pretensje przyjdzie potem kolej. P. Korfanty pełen był uznania. Umowa stanęła dnia 8 grudnia. Związek włókienniczy wziął na siebie 9 milionów złotych; inne firmy 6 milionów. Półtora miliona płacono do tygodnia gotówką, resztę wek słami. Nie widzę w tem żadnego bohaterstwa. Kto w Polsce porósł w pierze, może coś dla Polski uczynić. A jeżeli nie czyni, jeżeli obowiązku nie spełnia, jeżeli w zeznaniu o majątku kłamie, to postąpić z nim podług surowości prawa. Wytoczyć śledztwo, winę udowodnić, przestępce ukarać tak, żeby się innym odechciało próbować podobnych hazardów. — chociaż wyznam szczerze — nie bardzo jest prawdopodobne, żeby ministerjum skarbu wobec grozy położenia tak dobrodusznie weszło w pułapkę. Dopóki się jednak nie przekonało kogoś o winie, poco bawić się jego dobrem imieniem. Skutek będzie sprzeczny z oczekiwaniami.

— Jakież?

— Opóźni zespolenie się z krajem. I znowu będziemy świadkami czegoś, co obala logikę wszelką. Za Hurki, kiedy tępiono bez miłosierdzia wszystko, co nasze, Łódź polonizowała się zwolna, lecz stale; za najazdu niemieckiego, kiedy oficerom i urzędnikom niemieckim uśmiechała się nadzieja odrobienia tego, co się stało w ciągu dwóch pokoleń, polonizacja zrobiła olbrzymi, nieoczekiwany krok naprzód; mamyż doczekać się tego, iż prąd ten za rządów polskich osłabnie? Jakież fatum psuje wszystko.

— Naprzykład?



Mahatma Gandhi,  
indyjski bohater narodowy  
przybywa w tych dniach do  
Berlina.

— Uszczęśliwiono pana sprawozdaniem związku włókienniczego? Oczywiście. Czytał pan ustęp o dostawach dla wojska? Przecież to robi wrażenie deprymujące! Powie mi ktoś: audytur et altera pars. Zapewne. Ale cóż począć, kiedy ani pan, ani ja nie możemy tu zawezwać przedstawicieli ministerstwa wojny wraz z przedstawicielem ministerstwa przem. i przeprowadzić śledztwa. Przypuszczam, że autorowie podają tę pieczęć na odlewie, zaprawionej suto piołunem, ale pozostają fakty. Przedstawiciel departamentu intendencji stwierdza o sobiście na konferencji, że narzekań na towary łódzkie nigdy nie było. Ogłoszenie o konkursie na dostawy nie zawiera informacji ani co do potrzebnej ilości sukna, ani co do terminu dostawy. Fabryki polskie wnoszą oferty i żądają tego, co przyrzeczono angielskim, t. j. częściowej zapłaty w dewizach. To żądanie jest powodem odrzucenia ofert. Na konferencji z kilkoma ministrami dowiadują się przemysłowcy, że skarb dostarczy gotów dewiz; mimo to oświadczono niebawem, że znaczna część zamówień oddana będzie firmom obcym. Nowy ostry protest. Nowa interwencja ministra przemysłu i nareszcie rozpoczęcie fabrykacji w Łodzi.

Nie było wątpliwości, że rzecz skończy się dobrze. Rękomią pomyślnego zakończenia były dla społeczeństwa nazwińska ludź, którzy mieli ostatecznie sprawę rozstrzygnąć. Ale czy nie mogło się obyć bez pięciomiesięcznych daremnych zabiegów, bez szeregu konferencji, zwoływanych dla odrobienia tego, co zrobiono? Czy potrzebne i pożyteczne są owe ostre protesty, owa mobilizacja trzech ministerstw, żeby rzecz słuszną przeprowadzić w czwartem? Należy przypuścić, że zamętu narobiły żywioły podrzędne, wbrew intencjom hierarchii wyższej. Ale rozżalenie pozostaje po każdym takim niefortunnym zajściu, jako brzydki osad.

Przekonany jestem, że tak, jak w tym wypadku, pomyślny koniec uwieńczy kiedyś wielką historyczną ewolucję Łodzi w kierunku ostatecznego zjednoczenia z krajem i narodem. Nie opóźnijmy więc tej ewolucji sami. Nie bronimy występku, wszak prawda? Jeżeli jesteśmy dziś surowi dla własnej przeszłości, jeżeli już nareszcie nie lekamy się mówić dzieciom o winach pradziadów, z jakiej racji mieliśmy osławiać winę potomka przybyszów, skoro majątek zarobiony w Polsce ukrywa przed okiem poborcy. Ale nie bawmy się plotką. Umiejmy karać, ale umiejmy przedtem sprawiedliwie osądzić

CZYTAJCIE  
„REPUBLIKĘ“.



# Czy pozwolimy nadal bawić się dzieciom na ulicach Łodzi?

Ogródki dla dzieci i place do zabaw powinny być stworzone dla tych młodych i upośledzonych istot, które nie wyjeżdżają na kolonie letnie.

Wakacje mają się już ku końcowi i dzieci niezadługo powrócą na ławę szkolną. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się nad tem, w jaki sposób młode i wątłe istoty spędzały miesiące letnie, czy dzieci łódzkie, których rodzice nie byli w stanie wysłać na świeże powietrze, lub które nie mogły korzystać z kolonii letnich, znajdują godziwą rozrywkę i odpowiednie tereny do zabaw w mieście? Na to pytanie niestety, należy odpowiedzieć przecząco.

Lato i wakacje, które dla dzieci zamoznych rodziców jest równoznaczne z kopaniem kanałów na plaży morskiej, z łowieniem motyli po polach i łąkach, z bieganiem po lesie i zbieraniem jagód, dla biednych równa się grzebaniu w cuchnącym rynsztoku, wycieraniu się po brudnych i oplutych trotuarach, bezmyślnemu błądzeniu po ulicach i pełnych kurzawy dróg zabójczych wyziewów placach miejskich.

Dla biednego małego łódzianina z Bałut czy ze Starego Miasta, z centrum czy z przedmieść, dla dziecka, które nie posiada krewnych na wsi ani innej okazji wyjazdu, wakacje — to ulica.

I rzeczywiście znajdujemy te upośledzone istoty na chodnikach i jezdnich, po których krążą powozy i samochody,

przed sklepikami z łakociami, przy budkach z sodową wodą, chłopców drapiących się na latarnie i słupy telegraficzne, czepiających się tramwajów i in. wehikułów, dziewczynki, rysujące kredą na kamiennych płytach i bawiące się „w klasy”. Wszystko to brudne, zasmarowane, czarne od pyłu i sadzy, a mimo to mające wygląd najszczęśliwszych w świecie.

Zagadnałem pewnego młodego chłopca który grał w guziki na pl. Wolności koło magistratu, czy jest zadowolony z wakacji. Rozbawiony ledwie mi raczył odpowiedzieć:

— Bardzo. Gram teraz w guziki od rana do wieczora. Wpadam tylko na obiad i na kolację do domu i zaraz uciekam...

— Czy matka twoja pracuje?  
— Nie, mama jest w domu i ceruje mi buty... Ojciec też stracił robotę...

Doprawdy ta mała ofiara stagnacji nie robiła zupełnie wrażenia upośledzonej. Koledzy krzyčili na niego, aby zaraz wrócił do gry. Uciekł w szalonych podskokach, nawet nie kiwnąwszy mi głową na pożegnanie.

Gorzej jest z małymi dziećmi tak około 3— lat. Takie siedzą zazwyczaj

w domu i są pozostawione pod opieką brata lub starszej siostry. Starszy brat nie ma z dziećmi wielkiego kłopotu. Ze starej skrzyni robi rodzaj wózka czy też saneczek, sadza tam małego baka i ciągnąc za sznurki wozu go po izbie. To jest lepsze niż bawić się samemu. Dziecko jest zadowolone, klaszcze z radości w dłonie i za żadną cenę nie chce przerwać swej czarownej jazdy. A że tam czasem uderzy się w głowę o kant szafy lub krzesła, albo wyleci ze swego wehikułu na kamienną podłogę — to głupstwo, o którym nie warto nawet mówić. Pobeczy pomaże się i po krzyku.

Powiadacie, że daleko lepiej jest dziecko powierzyć dziewczynce? Nie jestem tego zdania. Dziewczynka, jakkolwiek stworzona do opieki nad dziećmi, nie zawsze wywiązuje się sumiennie ze swych obowiązków.

Obserwowałem wczoraj taką młodocianą opiekunkę, liczącą osiem albo może dziesięć lat. Siedziała na krześle i czytała półgłosem książkę z bajkami. Jej mały braciszek bawił się przy niej na podłodze. Gdy się zbyt oddalał, wolała na niego:

— Toluś, chodź tu... prędko!  
I kontynuowała swą lekturę. Ale

Tolusia wcale to nie bawilo. Usiłował zwrócić na siebie uwagę starszej siostry. Skrobał w szafę, krzyczał i wyrwał jej książkę z rąk. Siostra była jednak tak zaczytana, że nie zwracała uwagi na nudzącego się mała. Doprawdy, potrzebny mu była inna opieka, aby ktoś się nim zajmował i bawił się z nim na świeżym powietrzu.

Dlaczego nie posiadamy w mieście i na przedmieściach ogrodów dziecięcych w rodzaju istniejących w Warszawie ogrodów im. Raua?

Dlaczego nie tworzy się zadrzewionych placów i skwerów, gdzieby dzieci mogły bawić się na trawie wśród zieleni? Dlaczego nie organizuje się pod miastem boisk i obozów dziecięcych, gdzieby pod nadzorem pedagogów można było urządzać gry i zabawy?

Istniejące w Łodzi parki nie mogą zaspokoić tych potrzeb dorosłych i nie są odpowiednim miejscem rozrywki dla dzieci. Półkolonie letnie również nie rozwiązują tego zagadnienia. Tylko planowo rozrzucone po mieście ogródki dla dzieci i place do zabaw będą odpowiadały swemu zadaniu.

Pedagog

## Ułaskawiony więzień pragnie pozostać w więzieniu.

W jednym z więzień francuskich odsiadywał karę 81-letni Benjamin Gelon, skazany na dożywotnie więzienie. Kiedy 18 lipca oświadczone mu, że został ulaskawiony, odpowiedział, że jest mu dobrze i niema zamiaru się ruszać.

Udało się wreszcie przekonać go, lecz kiedy wyszedł na miasto, zawrócił z powrotem do więzienia, a komisarzowi z trudnością udało się wyperswadować, że to jest niemożliwe. Wreszcie więzień-amator został odprowadzony z trudem do przytułku.

## Okręt przeciał wieloryba.

Na Atlantyku, okręt amerykański „Finland” pod dowództwem kapitana Mouroe doznał szczególnej przygody. Podczas pełnego biegu drogę okrętowi zagroził wielki wieloryb tak nagle, iż nie zdążył usunąć się i został literalnie przecięty na dwie części. Jedna z nich zawisła na boku statku tak, iż usunięcie jej wymagało kilku godzin.

Po zawinięciu do San Pedro w Kalifornii kapitan zwołał załogę, która złożyła właścicielowi okrętu zeznania o tym niezwykle wypadku.

## Jedna z najsprytniejszych wywiadowczyń amerykańskich.

Mary Lens, w pościgu za głośnym międzynarodowym aferzystą Gastonem Medorem, natknęła się na jego ślady w miejscowości kapielowej Biarritz, i — jak się w następstwie okazało, — przebywał on tam istotnie, pod zmyślnym nazwiskiem tym razem, Barona de Rastignac, popelniając w dalszym ciągu, dzięki swym pierwszorzędnym stosunkom towarzyskim i ogromnemu powodzeniu wśród kobiet, liczne oszustwa giełdowe — akcjami, dolarami etc.

Pięknej wywiadowczyni, po zawarciu bliższej znajomości i wzbudzeniu w nim miłości ku sobie, udało się zdemaskować niebezpiecznego aferzystę.

Jedną z większych wytwórni zagranicznych nabyła kronikę kryminalną komisarki Mary Lens, i na podstawie danej go, wielce sensacyjnego materiału filmowo wala dzieje i niezwykle przygody osławionego Gastona Medora.

Film ten p. nazwą „Władca kobiet” został nabyty na Łódź przez dyrekcję kina-teatru „Luna”.

5663



Elektryczność — cudowny wynalazek XIX wieku — przyniósł bezwątpienia bardzo wiele pożytku całej ludzkości.

Z punktu widzenia fizyki, omówił już swego czasu bardzo szeroko i wszechstronnie rolę elektryczności znany i poważany fizyk p. Ksawery Sporzyński w książce p. t. „Krótki zarys fizyki elementarnej do użytku szkół powszechnych”.

Mnie w tym wypadku obchodzi elektryczność z innej strony.

Mniej może, jako energia twórcza, znajdująca zastosowanie w fabrykach, motorach i innych instalacjach — lecz przede wszystkim jako materiał do migawek sądowych.

Elektryczność trzeba „zrobić”. „Robią” elektryczność ludzie.

No, a stąd droga niedaleka do ławy oskarżonych.

Pan W. P. kazał przeprowadzić w swym mieszkaniu instalację elektryczną.

Umówił się więc z pewnym jegomościem, który zgodził się oczywiście za pewną opłatą elektryczność „zrobić” i w tym celu przysłał domieszkania pana W. P. dwóch robotników, którzy natychmiast wzięli się do roboty.

Sprowadzili drabinę, trzy pęki sznurów, obcęgi, młotek, druty, druciki, gwoździe, gwoździaki, śrubki i cały materiał, łącznie z gipsem, potrzebny do przeprowadzenia robót instalacyjnych.

No, i wzięli się do roboty.

Ponieważ prócz służącej nikogo nie było w mieszkaniu więc najpierw wytrychem otworzyli szafę i sprawdzili, czy mole czasem nie zepsuły futra pana P.

Okazało się, że futro było zabezpieczone naftaliną, zapakowali więc do worka i wynieśli z mieszkania.

Potem zajrzeli jeszcze do kredensu, gdzie prócz kurzu nic nie znaleźli, wobec czego uważali czynność swą za skończoną i ulotnili się pod pretekstem sprawowania innej, wyższej drabiny.

Gdy w ciągu najbliższych dni robotnicy nie zgłaszali się do pracy, pan P. zwrócił się do przedsiębiorcy, który podjął się urządzenia elektrycznego światła, jakie jednak było jego zdziwienie, gdy przedsiębiorca odrzekł mu zmartwionym głosem, że robotnicy jego znikli i nie wie, gdzie zamieszkują.

Pan P. wrócił do domu i od razu zrozumiał o co chodzi.

Rozejrzał się więc po mieszkaniu, a gdy otworzył szafę — wszystko już było dlań zrozumiałe.

Udał się do policji, która wszczęła natychmiast dochodzenie i obydwóch ptaszków przyłapała.

Sąd skazał Antoniego Wiercika i Grzymałę Podlasiaka na 2 miesiące więzienia.

Juris.

## Ze sportu.

### JAK SIĘ ODBĘDĄ ZAWODY O MISTRZOSTWO FINAŁU KLASY C

Na ostatnim poświęceniu zarząd L. Z. O. P. N., postanowił by finał zawodów o mistrzostwo klasy C odbył się w ten sposób, iż mistrze rezerw tj. ŁKS III oraz Widzew II nie odgrywałyby roli w walce o przejście do następnej klasy.

Zawody mistrzów grupowych z mistrzami rezerw nie wpłyną absolutnie na samo przejście do klasy B.

Może więc zająć wypadek, że na czwartym miejscu będzie stał przyspomy Hakoah, a na piątym Pogoń, mimo to Pogoń może przejść do następnej klasy.

### UCZNIOM WOLNO GRAĆ W KLUBACH.

Postanowienie, wzbraniające uczniom występowania w klubach sportowych zostało cofnięte.

Obecnie uczniowie mogą już formalnie grać w barwach towarzystw sportowych.

### CRACOVIA — NEMZETI (BUDA-PESZT) 3:0 (1:2).

Goście na taką wysoką porażkę nie zasłużyli, gdyż grali ładnie, kombinując dużo w polu.

Braki techniczne uzupełniali ambicją i ofiarnością, a mając tyle szans pudłowali wskutek nieumiejętności strzelania.

Cracovia bez Sperlinga, którego Kubiński nie potrafił godnie zastąpić.

Dobrym był Kaluża, który piękną bramkę zdobył dalekim strzałem, oraz Chruscicki przez swoje wykopy.

Synowiec w pomocy najsłabszy, wymienili natomiast Bychowski na obronie.

Z gości najbardziej podobał się prawy skrzydłowy swym wspaniałym biegiem, oraz obrona.

Sędziował p. Mund.

W kinie łódzkim.



Dyrektor kina. — Może przez lupę zobaczę jakiegoś gościa.

Zgrzyty.  
W cyrku.

Chętnie mknę do cyrku, który  
Spędza nastrój pogrzebowy,  
Który zmienia wciąż programy,  
Niby stronnictw naszych głowy.

W każdym nowym tam numerze  
Widzę ludzkie obyczaje;  
Ot udaje mała człeka,  
Jak wciąż małą człeka udaje.

Oto kangur, psy i konie  
Z zębą bawlą się uprzejmie,  
Łacno kwitnie ras zbratanie,  
Bo nie są postami w Sejmie.

Gdy ziorczą sobie błazny,  
To swój sport na żarty czynią,  
Nie sportsmeni to, wlec serjo  
Nie zwą się fajdakami, świnią.

Parka dzielnych billardzistów  
Ciśka w głowy sobie bile,  
Próbę snąc małżeńskie sceny  
Repetują sobie mile.

Oto walni rowerzyści:  
Zdrowe mięśnie, kraśne twarze,  
Jeżdżą wciąż po sobie cudnie,  
Jak... współcześni dziennikarze.

Pantomina baletowa,  
Któż rozplącze jej zawłóść?  
W dziewę amor topi strzałę,  
Snać to nasza... wolna miłość.

Sat.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

Jedzą, piją, lulki palą  
Tańce, hulanki, swawola!...

Wczoraj o 10 wieczorem w mieszka-  
niu tkacza Adolfa Mochlera przy ulicy  
Rokicińskiej 22 odbyła się zabawa.

Wypito moc alkoholu, a gdy zaszu-  
miało gościom w głowie poczęto się bić.

Otrzymali rany gospodarz mieszkania  
Mochler, lat 67, Stefan Bojko, 23 lat,  
Aleksander Ornof, 25 lat, Aleksander  
Sobolewski, 23 lat i 32 letnia Helena Ka-  
czmarek.

Wszystkim poszkodowanym udzielono  
pomocy pogotowia.

„Nie ratujcie mnie, ja się  
i tak poraz drugi otruję!...”

Dziś rano o godzinie 7 rano w miesz-  
kaniu własnym, Główna 50, w celu samo-  
bójczym napiła się jodyny żona handlu-  
jącego Anna Tomaszewska, 49 lat. Przy-  
czyną rozpaczliwego kroku — niesnaski  
rodzinne.

Zawezwany lekarz pogotowia po prze-  
plukaniu żołądka, pozostawił denatkę  
na miejscu.

Lekarzowi denatka rzekła: „Nie ra-  
tujcie mnie, ja się i tak poraz drugi o-  
truję!...”

Wozy przejeżdżają ludzi.

Na ulicy Wschodniej róg Północnej  
przejechany został wozem 45 letni tra-  
garz Abram-Szulim Flaksman, Zachod-  
nia 56, i otrzymał ranę ciętą głowy.

Lekarz pogotowia udzielił rannemu  
pomocy.

Kieszenie s'łużą jako skarbonki dla kwestarzy  
Towarzystwa dobroczynne lekceważą grosz publiczny

Od dłuższego już czasu jesteśmy na-  
wiedzeni plagą wszelkiego rodzaju kwest  
i went.

W każdą niedzielę i święto, a często  
i w dnie powszednie urządzone są dnie  
kwiatka, znaczka, „pudełek szczęścia”  
na wszelkiego rodzaju cele.

Kilkakrotnie podnoszona już była spra-  
wa nieodpowiedniego przeprowadzania  
tych kwest i niezabezpieczenia sum zbie-  
ranych. Ofiarodawcy muszą mieć przy  
kwestach tych pewność, iż datki ich zło-  
żone na cel dany, trafią do miejsca prze-  
znaczenia.

Niestety jednak kwesty te przepro-

Łódź przed 10 laty.

Wspomnienia z pierwszych dni światowej wojny.

Milicja obywatelska znowu czuwa nad miastem. —  
Pogłoski o bliskiej bitwie. — Milicja obywatelska żyw-  
nościowa. — Przemysł na martwym punkcie. — Ogło-  
szenie generała Charpentiera.

X.

W dniu 21-ym września, w poniedziałek,  
rozbiegła się z szybkością błyskawicy  
wiadomość po mieście, że napowrót  
powołano członków rozwiązanej milicji  
obywatelskiej, ażeby o godzinie szóstej  
wieczorem objęli obowiązek pilnowania  
porządku i bezpieczeństwa w mieście.

Po południu opowiadano w cukier-  
niach, że wszczęła się bitwa pomiędzy  
wojskami rosyjskimi i niemieckimi.

O godzinie siódmej wieczorem jedni  
wiedzieli już o porażce wojsk rosyjskich,  
inni — o porażce Niemców.

Późnym wieczorem opowiadali przy-  
bysze z okolic podmiejskich, iż słyszeli  
huk wystrzałów.

Na niebie, ciemniejącym po zachodzie  
słońca, górsała tuma od gęstego ognia ka-  
rabinowego.

Władze rosyjskie pozostały na miej-  
scu, aż do stójkowych włącznie.

Sporo osób uciekło z Łodzi na wieś  
o bliskim niebezpieczeństwie.

Biura ekspedycyjne przepełnione by-  
ły interesantami, pragnącymi przewieźć  
swe rzeczy do Warszawy. Załatwienie  
jednak wszystkich zgłoszeń napotykało  
na trudności ze względu na brak koni i  
wozów.

Miasto znowu przybrało opłakany  
wygląd.

Brak żywności, a szczególnie opału  
dawał się we znaki.

Ludność na krańcach miasta rozble-  
rała parkany na ogień.

Znaleźli się i tacy, którzy rozbierali  
parkany, aby później sprzedać deski, stu-  
py, oraz rygle.

Działo się to najczęściej nocą, a że  
obowiązkiem milicji było niedopuszcze-  
nie do podobnych ekscesów, wynikały na  
tem tle częste bójkki między ludnością a  
milicją.

Łopci bałi się przywozić żywność  
do miasta, gdyż po drodze napadały na  
nich jakieś indywidua i zabierały cały  
towar.

Wobec takiego stanu rzeczy utworzo-  
no przy milicji obywatelskiej specjalny  
oddział milicji żywnościowej.

Zatwierdzona przez gubernatora Piotr-  
kowskiego instrukcja dla milicji żywno-  
ściowej obejmowała 9 punktów.

Punkt pierwszy orzekał, że organiza-  
cja milicji dla ochrony żywności ma na  
celu zabezpieczenie miasta od wywozu  
prowiantu i opału, jak również zabezpie-  
czenie ludności od wyzysku skupujących  
hurtowników, oraz zachowanie jej moż-  
ności czynienia zakupów produktów spo-  
żywczych bez pośrednictwa spekulantów.

Milicjanci żywnościowi nosili przepa-  
ski z literami „M.O.Z.” i numerem po-  
rządkowym.

Czynności swe M.O.Z. wykonywała  
w ten sposób, że na krańcach miasta przy  
drogach, któremi uskutecznia się przywóz  
do miasta, ustawione były posterunki,  
każdy składający się z 10 milicjantów  
z jednym rewirowym na czele.

Milicja obywatelska żywnościowa rza-  
dziła się zupełnie ekskluzywnie, nieza-  
leżnie od policji.

Broń znajdowała się na posterunku i  
wydawano ją milicjantom tylko w razie  
pogoni za bandytami lub w wypadkach  
niebezpieczeństwa, grożącego życiu.

Łódź tonęła w morzu nędzy...

Zamiast dymu z kominów fabrycz-  
nych, zasnuwającego widnokrąg, zawisły  
nad miastem chmury niedoli, skraplają-  
ce się w deszcz łez ludzkich...

Przemysł wegetował, a wraz z nim  
spadał coraz niżej liczne rzesze robot-  
ników.

Według ówczesnych obliczeń gotowa  
do wysłania manufaktura w Łodzi przed-  
stawiała wartość 30 milionów rubli.

Z braku środków komunikacyjnych  
kapitał ten leżał w umieruchomieniu.

Jedynie w fabryce Poznańskiego ro-  
botnicy otrzymywali zaliczki na poczet  
zarobków. Administracja fabryki spo-  
dziewała się nadejścia 50 wagonów wę-  
gla, które wysłane zostały w końcu wrze-  
śnia i nadejść miały za kilka tygodni.

Fabryka Scheiblera została zupełnie  
zamknięta i w dniu 24-ym września wy-  
ślano pociągami do Moskwy wszystkie  
księgi i papiery.

O groźnej sytuacji w Łodzi w końco-  
wym okresie września 1914 roku świad-  
czy następujący dokument z dnia 20-go  
września:

OGŁOSZENIE.

Dowodzący wojennymi siłami, ge-  
nerał Charpentier podaje do wiadomo-  
ści:

Rozkazałem oddawać pod sąd wo-  
jenny i strzelać do każdego, kto by  
przechodził linje: Gostynin-Kutno-Łę-  
czyca-Zgierz-Łódź-Pabjanice - Piotr-  
ków.

Przekupniów, którzyby kupowali  
ruchomości od zbiegów z okolic kraju,  
zajętych przez nieprzyjaciela, generał  
rozkazuje aresztować i oddać pod sąd  
polowy.

Podpisał:  
Podpułk. Leontowicz.  
(D. c. n.)

Lekarze pobierają nadmierne honorarja.  
Sprawą tą winny się zająć organizacje lekarskie.

Kilkakrotnie już poruszaliśmy sprawę  
wysokich honorarjów lekarskich, pobie-  
ranych w praktyce prywatnej.

Aczkolwiek większość pracowników  
fizycznych i umysłowych ucieka się do

pomocy lekarskiej kasy chorych, jednak-  
istnieją całe zastępy ludzi, niekorzysta-  
jących z pomocy kasy i niebędących w  
stanie płacić tak wysokich honorarjów,  
jakie obecnie lekarze żądają w prywat-  
nej praktyce.

Podczas gdy przed wojną lekarz spe-  
cjalista pobierał za wizytę 2 do 3 rubli,  
dziś zdarzają się wypadki, iż lekarze ża-  
dają 20—25 złotych za normalną wizytę,  
a więc 3 do 4 razy więcej, niż przed woj-  
ną. Niejednokrotnie już miały miejsce tak  
skandaliczne wypadki, że lekarze wy-  
muszają żądane honorarjum pod presją  
nieudzielenia pomocy lekarskiej, jest to  
całkowicie niezgodne z etyką i stanowi-  
skiem społecznym lekarzy, będących bądź  
co bądź nie kupcami, przedsiębiorcami,  
lecz przedstawicielami zawodu wyzwolo-  
nego. Sprawą tą powinno się zająć towa-  
rzystwo lekarskie i związki zawodowe  
lekarzy.

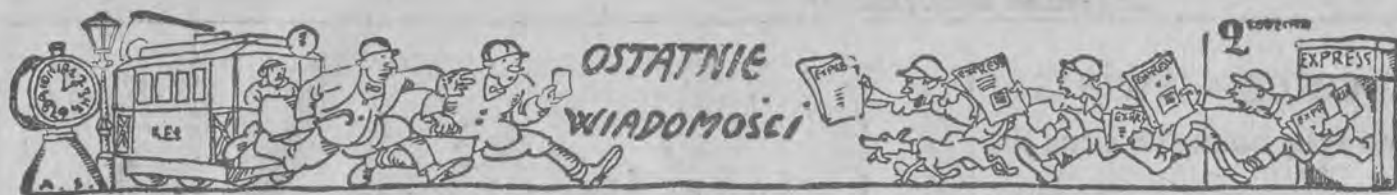
Ze swej zaś strony stwierdzamy, że  
poszczególne wypadki jawnego wyzysku  
będziemy publicznie piętnować. At.

wadzone są nader niedbale i zdarzają się  
nawet wypadki, że datki zbierane są przez  
kwestarza do kieszeni, która służyć ma  
jako „podręczna” skarbonka.

Wypadki takie można było zaobser-  
wować w czasie ostatniej niedzielnej kwe-  
sty i spowodowały one nawet protokoły  
policyjne.

Apelujemy do władz i zarządów or-  
ganizacji dobroczynnych, by otoczyły  
wszelkiego rodzaju kwesty ścisłą kontro-  
lą, uniemożliwiając, tak liczne niestety  
dotychczas, nadużycia.

Czytajcie „Express Wieczorny”



Warszawa, d. 14 sierpnia

W dniu dzisiejszym dolary ofiarowant po 5,22; kupno 5,21. Materiału poddostatkiem. Dla akcji tendencja chwiejna

## Ameryka pragnie zbliżyć się do sowietów.

Jest to wynik walki między kapitałem angielskim i sowieckim.

Sowiety nie wysła obserwatora do Ligi Narodów. — Po Londynie znów Londyn.

WASZYNGTON, 13 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wedle informacji z miarodajnego źródła i wbrew opinii prasy, zawarcie traktatu angielsko-sowieckiego, przyspieszy zbliżenie się Ameryki i Rosji sowieckiej.

Najgłówniejszym powodem tego zbliżenia jest walka między kapitałem amerykańskim i angielskim.

Również rokowania francusko-sowieckie w kołach finansowych wzbudziły wielkie zainteresowanie.

Kapitałisci amerykańscy naciskają rząd w kierunku nawiązania stosunków z Rosją, gdyż nie chcą dać wyprzedzić przez kapitalistów europejskich. Rokowania te zapewne rozpoczną się dopiero po wyborach prezydenta.

L. K.

GENEWA, 13 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Omawiana sprawa wysłania obserwatora do Ligi Narodów przez rząd sowieków, jak się dowiaduje jest inicjatywą Nansena.

Rząd sowieków, jednak wniosek Nansena odrzucił motywując tym, że Szwajcaria nie daje gwarancji bezpieczeństwa sowieckim obywatelom co najlepszym dowodem może być zabójstwo Worowskiego.

Rząd szwajcarski powiadomiony o tym fakcie oświadczył, iż nie może udzielić rządowi sowieków żadnej satysfakcji za dokonane morderstwo Worowskiego.

LONDYN, 13 sierpnia.

Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się, że zakończenia konferencji oczekują w najbliższych dniach. Zawszad

słychać głosy, że akcje londyńskie poszły obecnie w górę,

Z angielskich kół rządowych oświadczone dziś co następuje.

Konferencja ministrów finansów ma na celu podział sumy reparacyjnej za czas od dnia 10 stycznia 1923 roku do dnia 15 sierpnia 1924 roku.

Jeszcze na konferencji londyńskiej przedstawiciele Anglii, Francji, Włoch i Belgii obradować będą nad sprawą podziału długów międzysojuszniczych.

Zadaniem tych delegatów będzie opracowanie planu dla przyszłej konferencji aljanckiej, która zwołana będzie w listopadzie i zajmie się sprawą długów międzysojuszniczych. W kołach politycznych oświadcza się, że jest to pewnego rodzaju usprawiedliwienie angielskie przed Ameryką, która nie może wziąć udziału w takiej konferencji przed wyborami.

E. S.

## Sprawa powołania dyrektora kasy

omawiana będzie na następnym posiedzeniu zarządu.

Jak się „Express” dowiaduje sprawa powołania dyrektora kasy chorych znajdzie się na porządku dziennym następnego posiedzenia zarządu rady kasy, które odbędzie się w początku przyszłego tygodnia.

## NOWY DYREKTOR ZACHODNIEGO TOW. DLA HANDLU I PRZEMYSŁU.

Jak dowiaduje się „Express” znany w szerokich kołach p. inż. Józef Ulicki, został mianowany dyrektorem łódzkiego oddziału Zachodniego tow. dla handlu i przemysłu.

Gruntowne wykształcenie zawodowe p. inż. Ulickiego, jego praktyka i zmysł handlowy dają zupełną gwarancję owocnej pracy na nowym stanowisku.

## Odroczenie kongresu czechosłowackiej partii komunistycznej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

PRAGA, 13 sierpnia.

Na odbytym niedawno posiedzeniu rozszerzonego komitetu wykonawczego czechosłowackiej partii komunistycznej wynikła ogromna różnica zdań między poszczególnymi członkami.

Z tego też powodu postanowiono odroczyć zapowiadany na sierpnie kongres czechosłowackiej partii komunistycznej.

W. M.

## Aresztowanie sowieckiego przedstawiciela handlowego w Rewlu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

REWEL, 12 sierpnia.

Dzisiaj aresztowany został przedstawiciel handlowy sowieków Eduard Werna. Brał on czynny udział w demonstracji komunistycznej skierowanej przeciw władzom państwowym.

## Konferencja chińsko-sowiecka.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

MOSKWA, 13 sierpnia.

Jak się dowiadujemy chińsko-sowiecka konferencja rozpocznie się około 15 b. m.

Sowiety przypisują tej konferencji wielkie znaczenie, gdyż w ten sposób wpływy sowieckie na wschodzie jeszcze bardziej się wzmocnią.

## Niemcy odmówiły zobowiązania

w sprawie dostawy chemikalii

Londyn, 14 sierpnia.

W kołach konferencji twierdzą, że dzisiejsze obrady francusko-belgijsko-niemieckie uwydatniły szereg trudności nietylko w kwestji ewakuacji Ruhry i świadczeń rzeczowych, lecz również w kwestji umów handlowych. Mianowicie Niemcy odmówiły zobowiązania w sprawie dostawy chemikalii i barwników.

„Daily Telegraph” tłumaczy stanowisko niemieckie w ten sposób, że Niemcy nie chcą wydać w ręce francuskie swoich organizacji przemysłowych. Natomiast Francja w rejonie Ruhry poczyniła większe inwestycje w instytucjach przemysłowych i gdyby Niemcy nie zgodzili się na żądanie francuskie, to instytucjom tym grozi bankructwo.

## Obawy przed rewolucją w Bułgarii.

Paryż, 13 sierpnia.

Pisma tutejsze donoszą z wielkim niepokojem o sytuacji na Bałkanach, licząc się z możliwością wybuchu rewolucji w Sofii i wogóle wojny bałkańskiej. — Z Plewny desygnowano jeden batalion piechoty do Sofii. Oprócz tego tworzy się tutaj gwardję obywatelską do utrzymania porządku i obrony gmachów rządowych na wypadek, gdyby doszło do starć między wojskiem a ludnością.

Paryż, 13 sierpnia.

Pisma tutejsze donoszą o zawarciu układu między Grecją a Jugosławią w sprawie postępowania wobec Bułgarii. Jugosławią rzekomo ma koncentrować wojska na granicy bułgarskiej.

Warszawa, 13 sierpnia.

Agencja Wschodnia.

Poselstwo bułgarskie w Warszawie zaprzecza kategorycznie wiadomościom prasy o wybuchu w Bułgarii powstania chłopskiego, po ogłoszeniu tam stanu obłążenia.

## ZGON ZNANEGO DZIENNIKARZA NIEMIECKIEGO.

W sanatorium Grunwald pod Berlinem, zmarł po ciężkiej chorobie w 63-roku życia długoletni współpracownik „Post Ztg.” Maks Teodor Bermann.

## Echa procesu krakowskiego Rozstrzygnięcie wyroku nieważności wyroku nastąpi we wrześniu.

Według doniesień pism krakowskich oskarżyciel publiczny z procesu listopadowego otrzymał z sądu karnego akta sprawy wraz z pisemnym wyrokiem, uwalniającym wszystkich oskarżonych od zbrodni, buntu i rozruchu. Prokurator dr. Hubel kończy już badanie przedstawionych mu aktów i przystępuje do opracowania wyroku nieważności.

Prokuratorja krakowska ukończy opracowanie wyroku nieważności do 15 br., poczem odeśle je wraz z aktami do Warszawy.

Rozstrzygnięcie sądu najwyższego nastąpi w miesiącu wrześniu rb.

## Krwawa walka z cyganami w Krakowie.

Kraków, 13 sierpnia.

W końcu lipca na błoniach krakowskich rozłożył się obóz cyganów. Magistrat krakowski zezwolił cyganom na założenie tam obozu pod warunkiem jednak, że nie będą uprawiali kradzieży. Obóz miał stać do 15 sierpnia r. b. Jednak cyganie nie mogli pokonać swego przyzwyczajenia i rozpoczęli polowe kradzieże, które dotąd uchodziły im bezkarnie. — Ostatnio właściciel pola, dotyczącego do obozu cygańskiego, doniósł policji o większej szkodzi, wyrządzonej przez jednego z cyganów. Gdy policjant konny, który udał się do obozu, celem przeprowadzenia dochodzenia zbliżył się do obozu, cyganie zagroźli mu drogę. Niektórzy z nich porwali za siekiery i za pałki. Wywiązała się utarczka. Na alarmowe gwizdki napadniętego policjanta, wyjechało kilku innych policjantów konnych i przybiegło kilku pieszych. Tymczasem cyganie uzbroili się, czem który z nich mógł. Niektórzy wydobyli nawet broń palną.

Gdy policjanci nadbiegli z pomocą swemu koledze, zbliżyli się do cyganów, ci zaatakowali policję, przyczem jednego policjanta lekko ranili. Wtedy policjanci w obronie swego życia dali salwę, od której padł jeden cygan. Tym rozpięchł się. Policjanci konni urządzili szarżę na obóz. Cyganie tłumnie wybiegli z niego, rzucając się do ucieczki. Ujęto 24 cyganów, których przeprowadzono do aresztu policyjnego. Między aresztowanymi okazali się poszukiwani przez policję cygani-złodzieje za różne przestępstwa. Za pozostałymi cyganami zarządzono pościg, w którym bierze udział pluton policji konnej.

## Samobójstwo studenta w Warszawie.

Był oskarżony o kradzież.

Nasz warsz. kor. telefonuje:

W mieszkaniu prywatnym woźnego przy gmachu ministerjum spraw wojsk, przy ul. Marszałkowskiej 25 ujęto pod zarzutem usiłowania kradzieży 25-letniego Michała Burgieł studenta wyższej szkoły handlowej, porucznika rezerwy, zamieszkałego przy ul. Aleja 3 Maja Nr. 9.

Zatrzymanego odprowadził żołnierz do III plutonu żandarmerji wojskowej przy ul. Polnej Nr. 36, gdzie pozostawał w korytarzu do czasu przybycia policjanta, celem przeprowadzenia go do 9 komi sarjatu.

Po upływie 15—20 minut zatrzymany wyjął nagle rewolwer i dał strzał w głowę. Przed przybyciem lekarza pogotowia Burgieł życie zakończył.

## Opieczetowanie zakładów Hohenlohe w Katowicach.

Katowice, 14 sierpnia.

Biuro zakładów przemysłowych Hohenlohe zostały opieczetowane przez organa policyjne. Kasa skarbową zbadała, że firma ta ukryła przed władzami skarbowymi pozycję 7 milionów złotych.

Skarb państwa wskutek tego nie mógł pobrać od tej sumy należnego podatku dochodowego i poniósł stratę 3 milionów złotych.

## Konferencja państw bałtyckich.

Warszawa, 14 sierpnia.

Sprawa konferencji państw bałtyckich została załatwioną ostatecznie pomyślnie dla Polski.

Minister Skrzyński wystąpił z nowym wnioskiem, aby konferencja odroczyć do czasu zakończenia sesji plenarnej Ligi narodów. Rząd finlandzki, a za nim rządy łotewski i estoński wyraziły zgodę na tę propozycję, wobec czego konferencja państw bałtyckich bez udziału Polski, która miała się odbyć w końcu sierpnia w Helsingforsie, nie dojdzie do skutku. Odbędzie się natomiast z udziałem Polski w pierwszych dniach października.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ”.

Stywny Rosyjski Teatr Artystyczny  
**Ptaka Niebieskiego**  
(Sinią Ptak)

Pozegnalne Przedstawienia!

NIEODWOLALNIE OSTATNIE 2 DNI!

Kasa czynna od godz. 11 — 2 i od 5-ej po poł. Początek o godzinie 9-ej wieczór.

Jutro 11 rano  
**HELENÓW XIX Poranek**  
muzyka operetkowa.

o g. 6 w. **KONCERT POPULARNY**  
o g. 9 w. **Rakiety**  
Fantastyczne

## Jak p. Bassano zdrwił z całego świata.

Przez cztery dni bawił się łatwowiernością naszych czasów

W Brnie w Czechosłowacji zdarzył się fakt, który w niedościgniony sposób przewyższył wszelkie dotychczasowe dowcipy czynione na koszt łatwowierności świata, nie wyjąwszy słynnej afery „kapitana z Koepernicku”.

W Brnie mieszka mianowicie niejaki p. Leopold Bassano, urzędnik wojskowy, który w ostatnich dniach postanowił w niezwykle sposób wyzyskać koincydencję swego nazwiska z historycznym hrabiowskim tytułem pierwszego cesarstwa.

W pewnym momencie dzienniki czeskie, a za nimi prasa wiedeńska i następnie cała prasa zachodnio-europejska podała sensacyjne wiadomości o ujawnieniu niezwykłych skarbów napoleońskich, listów własnoręcznych, notatek, biblioteki wielkiego cesarza, przedmiotów, którymi posługiwał się na wyspie Świętej Heleny, nawet jego maski pośmiertnej.

Skarby te miały się znajdować w posiadaniu potomka napoleońskiego, powiernika hrabiego Bassano, zamieszkałego w Brnie. Do Brna poczęły napływać całe legiony dziennikarzy i ciekawych. Pana Bassano sfotografowano w trzynastu różnych pozach. Najpierwsze filmowe przedsięwzięcia w Brnie zaproponowały panu Bassano pozowanie do kina wzamian za honorarium 60,000 koron czeskich. Wreszcie pomiędzy rządem republiki czesko-słowackiej i rządem republiki francuskiej zaczął się rysować bardzo poważny konflikt dyplomatyczny o prawo do zakupu sensacyjnego archiwum.

W tym samym jednak momencie do odnośnych władz w Brnie zgłosiła się niejaka panna Z., koleżanka biurowa p.

Bassano i zakomunikowała, że posiada pewne dane, aby mniemać, że całe „archiwum” jest najpospolitszym bluffem. Teraz już cała sprawa rozwiązała się w tempie niezwykle szybkim, gdyż bezpośrednio potem sam Bassano zeznał, że istotnie „archiwum” istniało wogóle tylko jako jego własne natrętnie fantastyczne zmyślenie.

Obecnie już opinia świata, która nie zdołała jeszcze należycie przecierpieć rozczarowania swej łatwowierności, zajmuje się zgoła innym problemem.

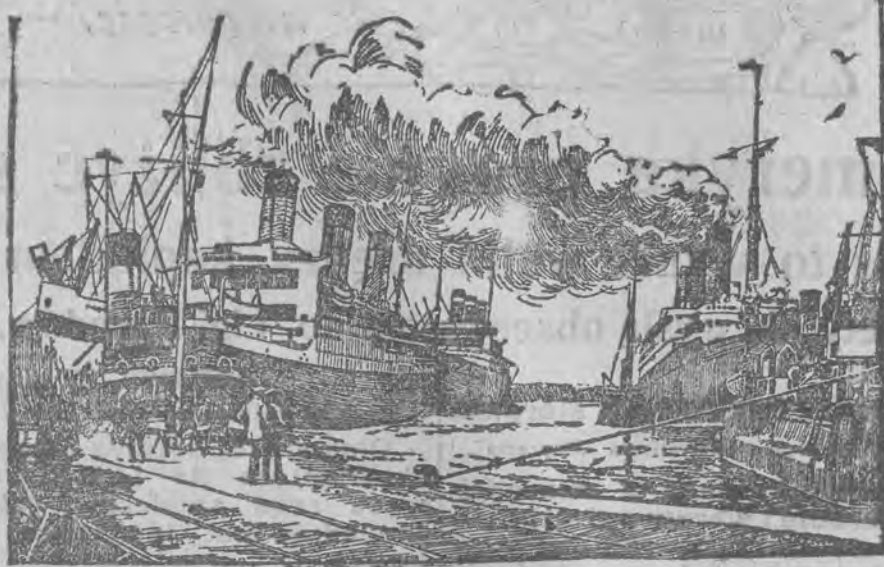
Tem mianowicie, co skłoniło p. Bassano tak nagle do spłatania swego bezprzykładnego figla.

Sam p. Bassano twierdził, że zrobił to tylko, aby załrwić sobie ze świata.

Osoba, której zawdzięczyć należy szybkie zdemaskowanie „kawału” panna Z. twierdzi, że Bassano uczynił to z miłości, ponieważ uroił sobie, że tylko przez odpowiednie „zaimponowanie” będzie mógł zdobyć upragnioną, a stałe odmawianą wzajemność uczuć piękności berneńskiej.

Choć wiele faktów przemawia za tem, że hipoteza panny Z. jest najprawdopodobniejsza, to jednak, jak ostatnio informacje donoszą p. Bassano, dlatego, że zawsze uchodził za „nerwowego” i chorobliwie próżnego, ma być, trochę, o ile sądzić można, salomonowym sądem, poprostu... osadzony w domu obłąkanych.

Będzie to doprawdy dość surowa zemsta „poważnego” świata za zabawę, jaką jego kosztem, na dni cztery, sprawił sobie najnowszy sukcesor przeszłego szewca z Koepernicku.



Trzy największe okręty świata w przystani Southampton

## Każde uczucie w innym języku wyraża Pola Negri w czasie zdjęć filmowych.

Prasa polska w Ameryce zajmuje się bardzo chętnie naszą głośną gwiazdą filmową, urządzając jej ciągłą reklamę na sposób tamtejszy.

Ostatnio w jednym z pism chicagowskich czytamy wzmiankę o Poli Negri, jako poliglotce, gdyż w czasie zdjęć używa różnych języków na wyrażenie przeżywanego w roli uczuć.

Według zapewnień tego pisma artystka używa biegle angielskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego, włoskiego i polskiego.

Językiem angielskim, którego się nie-

dawno nauczyła posługuje się w przedstawianiu scen niewzruszających. Gdy sytuacja się potęguje, przechodzi z jednego języka do drugiego, aż w najwięcej dramatycznych momentach zwraca się do swojego rodzimego, polskiego języka.

Autor tej interesującej wzmianki zapomniawszy widać dla całokształtu dodać, w jakim języku p. Negri klnie i wymyśla, bo to często w sztukach filmowych przychodzi, a gdy nie zna węgierskiego przypuszczalnie do tego jedynie celu służyć jej może rosyjski.

## Pszczoły oślepiające bociany.

Każdy wracający z wakacji przywozi w oczach i sercu widoki harmonijnej sielanki w przyrodzie. Tymczasem t. zw. „natura” oglądana nie z odcinka letnika lecz przez mikroskop doświadczeń tubylców i przyrodników wykazuje takie same tarcie i atrakcje, jakie spotykamy w mieście.

Bohaterami ich bywają nawet słynące ze skrzętności i pracowitości pszczołki, które nie są bynajmniej niewinnymi trusiami pracującymi jedynie w miodzie i wosku. Mają i one też swe kaprysy, od bijące się smutno dla innych mieszkańców osad ludzkich, np. — bocianów, wobec których potrafią być nawet okrutne i zbrodnicze.

Świadczy o tem zjawisko zaobserwowane w jednej ze wsi pow. zamojskiego, iż pszczoły systematycznie w ciągu kilku lat oślepiły młode pokolenie bocianów rozlokowanych w gnieździe na szczycie stodoły, sąsiadującej z pasieką.

Rzecz charakterystyczna, iż stare bociany pomimo dotkliwej straty całego potomstwa rok rocznie powracają do tragicznego gniazda. Pszczołki zaś, skoro tylko młode bocianięta szykowały się do pierwszego lotu, napadały je gromadami wykluwając zrenice. Biednych ślepców mieszkańcy tamtejsi zabierają do zagrod żywiąc ich aż do naturalnej śmierci.

## Ks. Walji wtajemnicza się w praktyki druidystyczne.

Ks. Walji, podróżujący obecnie po Anglii przybył do Pontypool, gdzie został wtajemniczony w praktyki dawnych druidów i bardów wyspy brytyjskiej.

Został on powitany przez wszystkich druidów i bardów walijskich w strojach ceremonialnych. Ks. Walji, który otrzymał imię Jorwerth Dywyzog, został ubrany w zielony płaszcz zakonu.

Ceremonia odznaczała się niezwykle przepychem, gdyż zgromadzenie druidów od dawien dawna nie podejmowało królewskiego gościa.

Patryjarcha wypowiedział wzruszające przemówienie powitane. Odpowiedź księcia, przyjęta z entuzjazmem i była rozgłoszona przez radio po całej Anglii.

## W stroju kąpielowym przed sądem.

Panna Sadie Lewin z Nowego Yorku, oskarżona przez policję plażową o zbyt swobodny strój kąpielowy, używany przez nią w kąpielach. Ocean Parkway, postawiła uniewinnić się przy pomocy oryginalnego dowodu. Mianowicie stanęła przed sędzią w stroju kąpielowym.

— Zobacz sam sędzio — odezwała się Sadie do sędziego Solwella, stając przed nim w stroju kąpielowym.

— Widzę aż za wiele — odrzekł sędzia — nakładając na nią 5 dolarów kary

Przedstawiciel sprawiedliwości oparł się tym niezwykle argumentem panny Lewin i oprócz grzywny musiała przyrzec że zmieni na przyszłość swój kostjum.

SERGIUSZ ARITONOW

76)



## Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Nietrudno sobie wyobrazić, jaką sensacją było dla całej Kijowszczyzny postanowienie gen. Suchomlinowa, zwłaszcza, gdy niespełna w tydzień potem słowa jego stały się ciałem.

Nietyle nawet przeszłość Rai zdumiewała ogół (znane były wypadki żenienia się oficerów z osobami niższego prowadzenia się a nawet — starszych zwłaszcza — z własnymi gospodyniami czy wprost kucharkami), ale fakt, który szybko doszedł do powszechnej wiadomości, że Raja była żydówką.

Coprawda i sam generał przekonał się o tem dopiero nazajutrz, gdy przed odesłaniem jej metryki do popa przeczytał ją dokładnie. Nic wszakże już wówczas nie było w stanie odwiec go od zapadłej decyzji.

Nie pytał się wcale o zgodę Rai na chrzest. Poprostu pojechał z nią do popa i w ciągu kwadransa sprawa była załatwiona. Raja nie sprzeciwiała się niczemu, pomimo, iż obecnie już doskonale

Zrozumiała, że cudem otworzyła się przed nią wspomniała „karjera”, o jakiej nie mogła nawet marzyć. Nic to, że mąż stary i niedołężny — tem lepiej bodaj — ale co za stanowisko, co za pozycja w świecie! Pamięta go dobrze, gdy chodziła ze znajomymi oficerami do teatru na premjery lub na koncerty przyjezdnych sław..

Suchomlinow, zasiadał stałe w łoży proscenicznej, ukoronowanej rzeźbionem w złocie godłem państwowem.

I, rzeczywiście, we dwa dni po ślubie, który odbył się cichutko i skromnie, na występie gościnnym słynnej wykonawczyni romansów cygańskich Wjalcowej, wkraczała dumnie we wspólną toalecie do łoży gubernatorskiej i zasiadła przy boku swego sędziwego małżonka, mogącego śmiało być jej dziadkiem.

Gdy weszli do łoży, cała przepiękna kwiatem towarzystwa kijowskiego widowia zaszeleściła i zafalowała.

Wszyscy oficerowie zaszalutowali, stanawszy na baczność, oczy wszystkich skierowały się ku łoży gubernatorskiej. Z trjumfalnym uśmiechem spoglądała młoda generałowa na rozpostarte na dole flumy, dumna i pewna siebie w całym blasku swe j niby dziewczęcej jeszcze, lecz jakże już kobiecej, ośniewającej urody.

Staruszek też cały promieniał, patrząc na swą żonczkę z uczuciem prawdziwej czułości. Nie spuszczał z niej oka nawet

wówczas, gdy koncert już się rozpoczął i śledził bacznie wyraz jej twarzy, upojony pięknymi piosenkami, płynąciami z estrady, to owianem żalonym smętkiem, o, przeciwnie szalejącami nieokreślaną wesołością i burzliwą radością życia.

Raja wchłaniała te pieśni całą pierśią, przy niektórych słowach zaś nozdrza jej drgały namiętnie, a w oczach zjawiały się ogniste błyski, co nieco zatrwające generała, wiedzącego, że nie sprosta sile płomienia młodzieńczego zapachu swej pięknej małżonki.

A ona łowiła łakomie dźwięki pieśni i nucąc powtarzała niektóre słowa, te, które snąc głębiej zapadały w jej dziewicze serduszko. Ze specjalnym przejęciem słuchała więc, gdy Wjalcowa śpiewała:

„Wsie goworiat, czto ja wietriena bywaju, Wsie goworiat, czto ja mnogich lubliu, Ach, otczewo że ja wsiech pozabywaju, A odnowo ja zabyt' nie mogu”...

Smutek rzewny, płynący z tej pieśni nasroił Raję marzycielsko i przysłonił mgiełką blask jej czarnych oczu... Gdy zaś Wjalcowa fortissimo z wielkimi fermentami odśpiewała zakończenie pieśni: „Choť żywuju w grob mienia kładit'e, Nie skažu, kowo ja tak lubliu...”

Oczy młodzianki generałowej zaszklily się nagle i dwie wielkie łzy spłynęły po jej zaróżowionych policzkach, po-

zostawiając po sobie dwie wilgotne brzozydy...

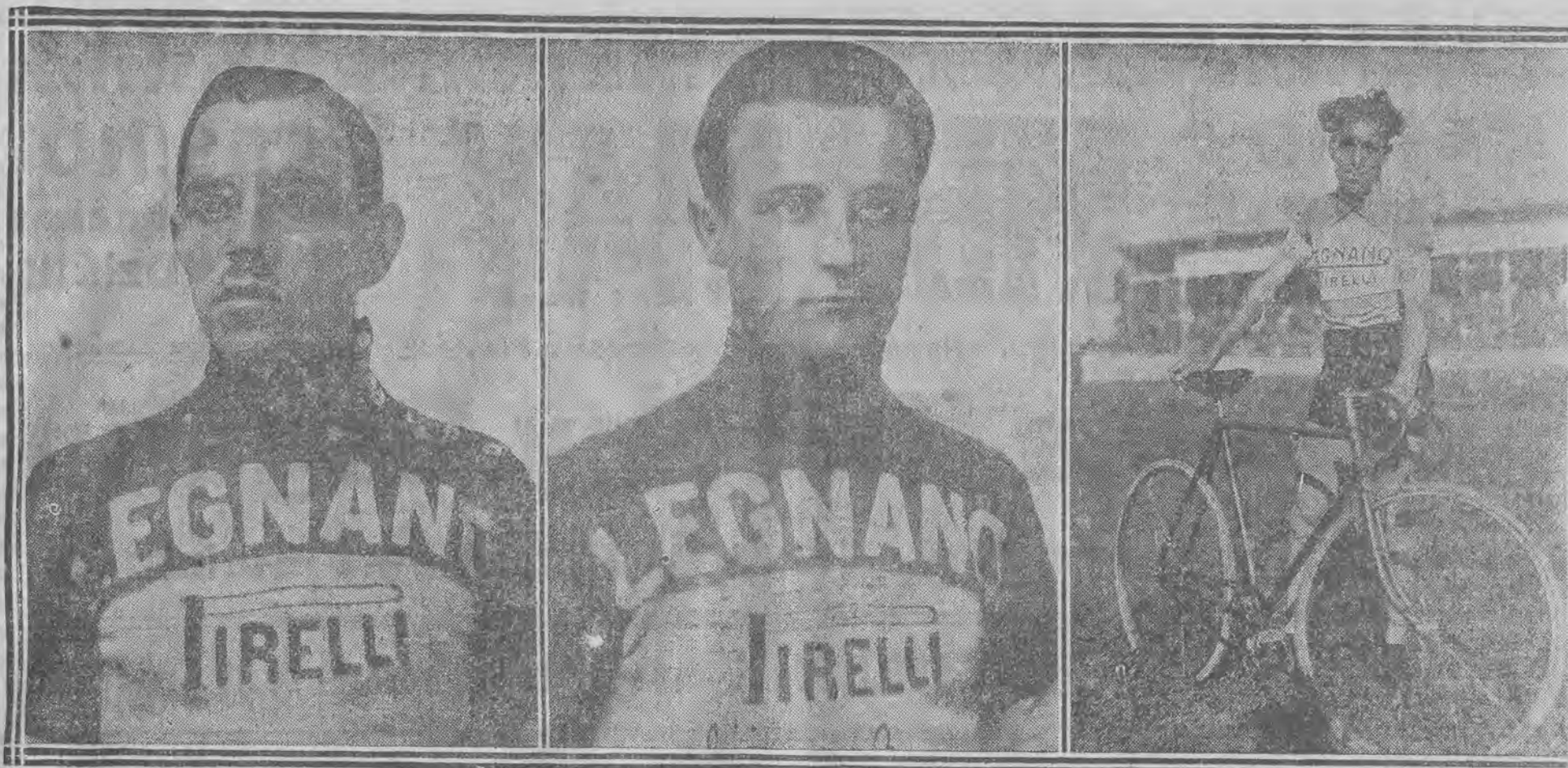
— Co ci to, Raiczka? — zapytał czule Suchomlinow, lecz zanim otrzymał odpowiedź, Wjalcowa zapragnęła przepędzić smutny nastrój, jaki wywołała na sali swą pieśnią, i zaintonowała drugą, pełną niefrasobliwej i beztrudnej wesołości — i twarzyczka Rai znów zajaśniała radością i upojeniem.

„Zachocz — poliubliu, Zachocz — razliubliu”... płynęło z estrady, a Raję porwało to tak dalece, że na głos zaczęła powtarzać tę zwrotkę, widocznie bardzo przemawiającą jej do przekonania.

Generała ten nagły wylew uczucia nie zbyt ucieszył, zwłaszcza w połączeniu z poprzednią piosenką, która również jawnie głęboko przejęła jego młodą żonę. Obie piosenki bowiem mimo pozornej sprzeczności w treści i w tonie oznaczały zbyt wyraźnie jedno i to samo...

Lecz wielka jest siła śpiewu i wielki jego wpływ na rosjan zwłaszcza, bo oto, gdy Wjalcowa zaśpiewała z zachowawą wesołością:

„Jechał na jarmarku uchar'-kupiec, Uchar-kupiec, udałoj mołodiec...” wówczas nawet staruszką to tak „ruszyło”, że zaczął podrygiwać na fotelu i kto wie, czy gdyby nie brak miejsca w łoży, nie pusciliby się nagle, zapomniawszy o randze i wieku, odwaląc „kamarkinku” z „prysudami”... (D. a. n.)



W Medjolanie odbyły się ostatnio wycigi kolarskie na wytrzymałość. Włosz, jak wiadomo, przodują w cyklistyce. Zdjęcia nasze wyobrażają zwycięzców wycigów: Sirocci, Ayme, Belloni, Ragasetto i Seratti.

### Jak potężnie pracuje mózg człowieka?

1700 patentów rocznie.—W 88 latach półtora miliona wynalazków.

Wydana obecnie statystyka amerykańskiego urzędu patentowego, daje nam właściwe pojęcie o mnóstwie wynalazków, których dokonywane są na świecie, a których w Ameryce codziennie są nie tylko dokonywane, ale także meldowane. Według tej statystyki, wydano tam od roku 1836 do chwili obecnej, niemniej, jak 1,500,000 patentów na nowe wynalazki, ogarniające wszystkie gałęzie przemysłu, gospodarstwa, sztuki i nauki.

1 lipca wniesione zostało podanie o patent, oznaczone nr. 1,500,000. Autorem tego podania i odnośnego wynalazku, jest niejaki Simon Laha z Connecticut. Chodzi tu o nowy typ łodzi podwodnej, która może płynąć także pod lodem, a przy wyłanianiu się na powierzchnię, łódź przebija i sama toruje drogę wśród lodów.

W czasie od r. 1836 do 1893, wydano w Ameryce 500,000 patentów, po dal-

szych 18 latach, t. j. w r. 1911, cyfra wydanych patentów wzrosła do 1,000,000 a ostatnie pół miliona patentów wydano w okresie lat 13.

W powyższym okresie czasu porobiono wynalazki, które wywołały zupełny przewrót w życiu narodów. Maszyna parowa została udoskonalona, — odkrycie siły elektrycznej, jej przenoszenia i wykorzystywania przypadło na ten okres kiedy chemja przemysłowa stała się ważnym czynnikiem w postępie przemysłowym.

Na schyłek 19-go stulecia i początku 20-go stulecia przypadają ważne i daleko sięgające wynalazki samochodów, okrętu powietrznego i telegrafji iskrowej. Ogólna suma 1,500,000 patentów, stanowi interesujący inwentarz tego, co duch wynalazców tysięcy ludzi skonstruował w niespełna 100 lat, dla dobra i postępu kulturalnej ludzkości.

### Zwyżka taryfy kolejowej w Niemczech.

Berlin, 13 sierpnia.

Zapowiedziana podwyżka taryfy osobowej na kolejach państwowych wynosi w pierwszej i drugiej klasie 40 procent, w III i IV sześćdziesiąt proc. Taryfy towarowe pozostają bez zmiany.

### PODWYŻKA STOPY PROCENTOWEJ W AUSTRII

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 13 sierpnia.

Rada generalna austriackiego Banku Narodowego postanowiła podwyższyć stopę procentową z 13 na 15, z ważnością od dnia 13 b. m. Ostatnia podwyżka stopy procentowej z 9-ciu nastąpiła w dniu 5 czerwca r. b. Stopa procentowa w Austrii jest obecnie najwyższą stopą procentową w Europie oficjalną.

Obieg banknotów w Austrii wynosi obecnie 7.723.700 miliardów, portfel wekslowy 3.328.5 miliardów koron austriackich.

Mały bohater, skaut angielski, William Westerland, który w ubiegłym tygodniu uratował tonące w Tamizie dwie młode dziewczyny. Bohaterski chłopiec odznaczony będzie prócz odznaki skautowskiej, również i orderem królewskim. Został on przedstawiony przez lorda majora Londynu parze królewskiej.

### O GRANICĘ MIĘDZY ULSTEREM I IRLANDJĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dublin, 13 sierpnia.

Parlament irlandzki przyjął 60 głosami przeciw 10 projekt ustawy w sprawie utworzenia specjalnej komisji dla ustalenia granic między Ulsterem a państwem irlandzkim.

CASINO

# MIA MAY

CASINO

Dziś!!!

Dziś!!!

w wspaniałym, wytwornym, wzuszającym dramacie w 8-ju aktach.

## Tragedja Księżny Gagarin

W rolach głównych: **Mia May, Conrad Veidt, Albert Steinrueck.**

Nad program: **Swieży DZIENNIK GAUMONT'A** Nad program:

**!!UWAGA:** Początek seansów o 5-ej; w sobotę, niedzielę i święta o 3-ej. **UWAGA!!**  
**CENY do godz. 6-ej ZNIZONE.**

### Kupię:

Krepmaszyna  
 Dekatur maszyna (na mokre)  
 Filzkalander  
 Muldenprasa  
 Tokarnia 2 metr.  
 Gumiermaszyna

Oferty proszę składać do Redakcji pod lit. „P. W. 2.”

### Ogłoszenia Fuchsa to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

**Akwizycji ogłoszeń Fuchsa**  
 Piotrkowska 50, Telefon 21-36.

### Mieszkanie

4 pokoje z kuchnią, słoneczne, z wszelkimi wygodami, w pobliżu ul. Ks. Skorupki, zamienię na 3 pokoje, również z wygodami w śródmieściu ewent. odstąpię.  
 Oferty do adm. „Republiki” sub. „S. R.” 654-3

Dr. med.

### S. G. ROZENBERG

Kilińskiego 48, I piętro.  
 Choroby wewnętrz. i dzieci  
 Specjalnie chor. żołądka i kiszek.

Przyjmuje: od 9 i pół do 11 i pół i od 6 — 8 wiecz.

### Mieszkanie

3 lub czteropokojowe poszukiwane od 1-go września

Oferty pod „Mieszkanie” do Wydziału ogłoszeń Polsk. Agencji Telegraficznej Konstantynowska № 29, I. piętro.

### Ogród GRAND HOTELU Ogród

Dziś i codziennie

## KONCERT

ORKIESTRY SYMFONICZNEJ

Miejsce spotkań eleganckiego towarzystwa łódzkiego

W południe — O godzinie 5-ej — Wieczorem

## Czytajcie „Republikę”

### UWAGA!

pp. Fabrykanci i Hurtownicy Macufaktury!

Dobrze prosperująca Firma na Kresach Wschodnich przyjmuje towary t. j. manufakturę, płótno, wełniane i inne w komis.

Oferty z podaniem warunków składać pod „E. S. B.” do administracji tejże gazety

#### KOSZULE

w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca

**K. Petersilge.**  
 Piotrkowska 93.

#### Maszynę

do sztanowania kołnierzy, turebek, etykiet i t. p. Maszynę kopertową (System Telschoff) sprzedaje Dr. Kuśnierz & Co. Mikołów, Woj. Sl. 5608-3

Dr. med.

### L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.  
 Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38  
 Przyjmuje od 9-2 i od 6-8  
 Dla pan od 4-5. oddzielna poczekalnia

Dr. med.

### LUBICZ

Cegielniana 43  
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
 Leczenie sztuczne słońcem wyżywnym. Przyjmuje od 5-8

Dr. med.

### S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów  
 Gabinet Röntgena i światło-leczniczy  
 ul. Piotrkowska 144  
 róg Ewangelickiej  
 Godziny przyjęcia. 8-2 i od 6-8 Dla pan 5-6

Dr. med.

### BRAUN

Południowa Nr. 23.  
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i pół i od 4 — 8-1

### OGŁOSZENIA drobne

#### Rozmaite.

Matrymonjalnie.  
 Młoda, przystojna gospodarna wdowa posiadająca umiłowane 3 pokoje z kuchnią, z braku znajomości, pragnie poznać statecznego na stanowisku męczyzny. — Oferty z fotografiami do administracji sub. „Serjo”. 623

Wyprawa wszelkich futer, szyć kożuchów przyjmuje pracownia Łódź, Leszno 34. 03-4

Prenumerata: W Łodzi zł. 2,50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. szy za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na 4 szpalty) ZARĘCZYNOWE I ZAŚLUB. po takcie 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminów druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Posz. twanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

express wieczorny i Republika łącznie zł. 5,50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.